Nr. 41. Kraków, 9 października 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dol., w **Rosyi** 3 ruble, we **Francyi** 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

O solidarność Koła polskiego.

Przed 2½ laty, gdy ludowcy wstępowali do Koła Polskiego, statut Koła uległ na ich żądanie różnym, a jak się dziś okazało, szkodliwym zmianom. Postanowiono wtedy:

1) że w Kole każde stronnictwo ma prawo wyznaczyć swoich członków do każdej Komisyi;

2) że z rządem prowadzi targi i zawiera umowy nie sam prezes Koła, ale razem z wszystkimi wiceprezesami;

3) że posłom dowolnie wolno usunąć się od głosowania w Parlamencie.

Skutkiem takich postanowień było to, że ludowcy i inni, jak im się coś nie podobało, podczas najważniejszych głosowań wychodzili z Parlamentu, że nie pytając o pozwolenie porozumiewali się z Unią słowiańską i z nią razem prowadzili politykę przeciwko Kołu polskiemu, a dalej, że nawet do prezesa ministrów Binerta zaczęli chodzić i tam imieniem Koła różne sprawki swoje załatwiać.

Polityka taka dobrych owoców wydać nie mogła.

Do różnych Komisyi weszli nieodpowiedni posłowie. Jak taki Madej może naprzykład układać ustawy o handlu, albo Harnek o kolejach, albo Ciągło o szpitalach? Bo żeby choć po nie-

miecku umieli! A tak na rzeczy się nie rozumią, a nawet nie wiedzą co inni mówią — bo tam odbywa się wszystko po niemiecku! Ale ludowcy ich tam wybrali, więc są i oczywiście zamiast pomódz — tylko szkodzą i na śmiech się narażają.

Toteż takie rządy wnet się ludziom przejadły! Jeden i drugi powiedział sobie: przecież tak dalej być nie może.

Ale nikt nie kwapił się z wystąpieniem, aby to zmienić i wrócić do starego, lepszego statutu. A stary statut wyraźnie postanawiał, że z rządem ma ugody zawierać tylko prezes Koła — a z tych umów i konferencyi ma prezes zdawać sprawę całemu Kołu, że dalej do komisyi wchodzą posłowie znający się na rzeczy bez względu na stronnictwa, że od głosowania w Parlamencie może uwolnić tylko Prezes Koła — a poseł samowolnie usunąć się nie może.

Taki statut może się nie podobać jednemu lub drugiemu — ale za to wtedy Koło jest zawsze silne, liczne i ma znaczenie. Rząd liczyć się z niem musi, bo wie, że będzie miał za sobą albo przeciw sobie murowanych 71 głosów.

Obecnie dawny prezes Rady narodowej, poseł Tadeusz Cieński zgłosił u prezesa Koła, posła Głąbińskiego wniosek, aby Koło wróciło do dawnego statutu.

Wniosek ten rozpatrywany będzie na Kole sejmowem polskich posłów. Czy przejdzie? nie wiadomo. Dzisiejszy Statut jest doskonały dla różnych awanturników, załatwiających pod płaszczykiem Koła różne swoje interesa, więc ci będą z pewnością przeszkadzali niewygodnej dla nich zmianie.

W interesie jednak polskim leży, aby wniosek posła Cieńskiego jak najprędzej został uchwalony.

Prosimy o adresy swoich przyjaciół i znajomych, a my im poślemy egzemplarz okazowy „Ojczyzny“.

Rozwój rękodzieła.

Przed tygodniem wzywał p. Bednarz z Zaleszan rękodzielników, aby się organizowali i razem wspólnemi siłami dążyli do poprawy swego bytu.

Odezwa ta była bardzo na czasie. W tym bowiem roku sprawą tą zajmie się i Sejm we Lwowie.

Pomoc kraju i państwa dla rękodzielników i małych przemysłowców była i jest konieczną. Dopominali się o to interesowani, szturmowali także różni posłowie. Wydział krajowy zasłaniał się stale brakiem pieniędzy, a na poparcie rękodzieła pieniędzy przedewszystkiem było potrzeba.

Skoro niedawno znalazły się pieniądze na założenie Banku przemysłowego dla poparcia wielkiego przemysłu, Wydział krajowy musiał wreszcie przyjść z gotowym projektem dla poparcia, a często i ratowania przed lichwą i upadkiem i naszego po wsiach i miasteczkach istniejącego rękodzieła.

Obecny Sejm ma też w głównych zarysach gotowy projekt tej pomocy. Wydział krajowy wysłał na wiosnę tego roku na koszt kraju panów Stefczyka i Taylora do obcych krajów, aby oni zbadali, jak ta sprawa przedstawia się gdzieindziej. Po powrocie obaj panowie złożyli dokładne sprawozdanie ze swojej podróży, a Wydział krajowy po naradach przedstawił Sejmowi następujące wnioski:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zorganizowanie **„Krajowego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu“**, jako organu Wydziału krajowego, który ma się składać z ciała doradczego i z Biura Patronatu, jako organu wykonawczego. Organem doradczym ma być stały „Komitet dla spraw rękodzielniczych“ Krajowej komisyi dla spraw przemysłowych. Do zakresu działania tego Patronatu należeć mają wszystkie sprawy, dotyczące drobnego przemysłu tak rękodzielniczego, jak i domowego, z wyjątkiem spraw szkolnictwa przemysłowego.

2) Celem utworzenia osobnego „Krajowego funduszu pożyczkowego dla popierania drobnego przemysłu“ postanawia Sejm przeznaczać z funduszu krajowego corocznie przez lat 10 kwotę 100 tysięcy koron.

Do tego funduszu pożyczkowego wpływać ma nadto czwarta część wszystkich wpływów dotychczasowego „stałego funduszu przemysłowego“ tak długo, dopóki nie zbierze się suma 500.000 koron, mająca stanowić dalsze zasilenie „Krajowego funduszu pożyczkowego dla popierania drobnego przemysłu“.

3) Celem powiększenia funduszów obrotowych krajowego funduszu pożyczkowego dla popierania drobnego przemysłu, Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągania w razie potrzeby pożyczek w jednej z krajowych instytucyi kredytowych aż do wysokości każdoczesnego stanu kapitału zapasowego w tym funduszu pożyczkowym.

4) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby we wszystkich sprawach dotyczących popierania drobnego przemysłu w Galicyi, współdziałał z „Krajowym Patronatem rękodzieł i przemysłu drobnego“ i jego akcyę jak najwydatniej wspierał swymi środkami.

. . . .

Tak brzmią wnioski, postawione w Sejmie. Będą one niewątpliwie uchwalone, a jest nawet bardzo możliwe, że sumy na pożyczki będą jeszcze podwyższone.

Zimą, skoro będziemy mieli trochę więcej

miejsca w „Ojczyźnie“ w kilku artykułach zaznajomimy szerzej czytelników naszych z organizacyami rękodzielniczemi za granicą. Obecnie mamy tyle materyału, że obszerniej omówić jej nie pozwoli nam brak miejsca.

Nowe projekty.

Konserwatyści przedłożyli nowy projekt ordynacyi wyborczej do Sejmu. Według ich wniosku ma ordynacya sejmowa tak wyglądać:

Ogólna liczba posłów: 195. Z tego z wyboru ma być 183, bez wyboru czyli wirylistów ma być 12 — tak jak i teraz — (t. j. 8 biskupów, 3 rektorów i prezes Akademii Umiejętności).

Kurye mają być:

1) Kurya wielkiej własności,
2) Izb handlowych,
3) średniej własności,
4) miast uprzywilejowana,
5) miast powszechna,
6) chłopska.

Będzie więc tych kuryj pół tuzina, nawet więcej jak dawniej do Parlamentu.

Co do rozdziału mandatów między poszczególne kurye — to tu są różne wnioski. Według jednych:

a) Izby handlowe . . .	5
b) Wielka własność . .	44
c) Miasta uprzywilejowane	32
d) Miasta powszechne . .	8
e) Wiejska kurya . . .	74
f) Średnia własność . .	20
Razem . .	183 mandaty.

Inni znowu proponują — podobno jest to wniosek Stapińskiego — aby kurya obszarnicza miała tylko 30, kurya średnia 30, kurya chłopska 78 mandatów.

Wielu zapyta: co to jest ta kurya średniej własności? Ano — to są tacy właściciele gruntów, którzy opłacają podatku gruntowego państwowego (a więc bez dodatków) 30 do 200 koron; kto płaci więcej, ten należy do kuryi wielkiej własności. Innemi słowy jest to projekt, aby z jednej kuryi wielkiej własności zrobić 2 kurye: większą i mniejszą, ale zawsze będą to obie kurye wielkiej własności.

Żeby do tej średniej kuryi należeli chłopi, o tem mowy być nie może. Bo iluż to chłopów we wsi płaci rocznie około 100 kor. podatków? bo 30 kor. najmniej podatek gruntowy, a dodatki zwykle wynoszą jeszcze dwa razy tyle! Jest czasem we wsi taki jeden, czasem dwu, a najczęściej niema żadnego. Z tego wynika, że obie kurye będą w mocy wielkich właścicieli, czyli jak dziś, konserwatystów.

Jaki byłby skutek tak uchwalonej ordynacyi? Oto na długie lata konserwatyści mieliby zapewnioną w Sejmie bezwzględną większość. Bo liczmy:

obie kurye wielkiej i średniej własności, razem	60
wiryliści	12
izby handlowe	5
z miast niechby tylko . . .	10
z kuryi chłopskiej niechby tylko	8
to razem . .	95 posłów.

Z reszty jakieś 50 mandatów dostaną Rusini, po miastach kuryę powszechną wezmą socyaliści, z kuryi uprzywilejowanej koło 8 mandatów dostaną żydzi, na wsi kilka mandatów dostaną konserwatyści, czyli, że na ludowe stronnictwa zostanie w dobrym razie 30—40 posłów, a więc zaledwie piąta część. A do tego wszystkiego ma przyjść jeszcze i głosowanie pluralne, czyli jedni będą mieli głos tylko jeden, a drudzy aż do czterech.

. . . .

Czy to będzie ordynacya lepsza od obecnej? Raczej gorsza! A jest obawa, że mniej więcej taka będzie przez Sejm uchwaloną. Za tym projektem przechyla się imieniem ludowców Stapiński, a także i miejscy demokraci. Jeśli więc te dwie partye dobiją targu z konserwatystami, to we trójkę mają w Sejmie taką większość, że zrobią co zechcą. Wszechpolaków w Sejmie jest zaledwie 7 na 161 posłów.

Interesy Stapińskiego.

Po „parterowym domku“, który Stapińskiemu kupił w prezencie poseł Długosz — zrobił znowu sam Stapiński dobry interes: sprzedał koncesyę na „Bank ludowy“ żydom z Czerniowiec za 200 tysięcy koron.

Koncesyę tą otrzymał Stapiński po zawarciu sojuszu ze stańczykami.

Co się dzieje we wschodniej Galicyi?

Pan namiestnik zapewniał podczas otwarcia Sejmu, że na wschodzie panuje już spokój. Czy i o ile słowa te są prawdziwe niechaj świadczą fakty:

Napad na sokołów polskich.

Po uroczystości sokolej w Brzeżanach wracali włościańscy sokoli z Kozłowa furami nocą do domu. We wsi Dubszcze napadli na nich siczownicy. Posypały się kamienie i pałki, wóz jeden ze sokołami się przewrócił, przyczem 5 so-

kołów odniosło silne stłuczenia i pokaleczenia. Bójce przeszkodziła dopiero żandarmerya.

Napad w Jezierzanach.

W Jezierzanach, wsi obok miasta Tłumacza, odbył się w poprzednią niedzielę obchód grunwaldzki, na który stawili się liczni sokoli z Tłumacza. Po skończonym obchodzie, napadli na wracających hajdamacy w liczbie 20 z pałkami i kamieniami w rękach i wśród gróźb i przekleństw obrzucili ich kamieniami, raniąc ciężko jednego z sokołów w głowę, a 5 innych lżej.

Ponieważ sokoli pozeskakiwali z wozów i zamierzali się bronić, hajdamacy uciekli za węgły pobliskich domów, a potem udali się pod dom nauczyciela, gdzie wyprawiali hałasy i burdy do północy.

Napad na chłopów polskich.

Na włościanina polskiego ze wsi Olchowczyka, wracającego z obchodu Grunwaldzkiego z Husiatyna, napadli onegdaj hajdamacy i tak go ciężko pobili i poranili, że stał się niezdolny do pracy. Kilku sprawców zbrodniczego napadu aresztowano.

Podpalenie domu.

Z początkiem r. 1910 dwaj gospodarze we wsi Pawełczu, położonej niedaleko Stanisławowa, przeszli z obrządku greckiego na rzymsko-katolicki. Byli to stateczni i zamożni włościanie: Bazyli Fedyszyn i Eliasz Dorożenko. Zapowiedziano im zemstę.

Najpierw napadnięto dn. 7 czerwca b. r. na powracającego samotnie w nocy Fedyszyna i tak go zbito, że ofiara zdziczenia rozagitowanych mołojców leczyła się 5 tygodni w stanisławowskim szpitalu powszechnym. Następnie urządzono napad na mieszkanie Dorożeńki, gdzie mieści się też tamtejsza Czytelnia polska i wybito mu wszystkie szyby. Była to zemsta za udział Dorożenki w obchodzie Grunwaldzkim w Krakowie. Hajdamakom nie dość było tego. W nocy z 20 na 21 września podpalono całe gospodarstwo Dorożenki, które spłonęło też do szczętu, a Dorożenko stracił cały swój majątek w kwocie 4.000 koron.

Oto tak wygląda „spokój“ pana namiestnika. A co się dzieje na wiecach?! Wszędzie prawie zaczynają od żałobnego nabożeństwa za ś. p. Kockę, którego sami podczas strzelaniny na Uniwersytecie zabili, a teraz zwalają na Polaków — a potem ogromne mowy: huzia na Lachiw.

We Lwowie, jak słychać, przygotowują znowu awantury na Uniwersytecie. Do tego Sąd wypuścił wszystkich ruskich akademików z więzienia na wolną stopę. W przygotowaniach miał podobno brać udział i poseł Kolessa. Pokąsał go jednak wściekły pies, wobec czego pan poseł przerwał na chwilę swoją hajdamacką robotę i wyjechał do Krakowa, do polskiego lekarza Bujwida prosić o ratunek.

Namiestnik wydał

rozporządzenie

nowe i obostrzone o noszeniu broni. Kto chce nosić broń, ten musi się w ciągu 14 dni zgłosić do Starostwa, a to zadecyduje, czy otrzyma pozwolenie. Inni, przestępujący ten zakaz, będą karani a broń będzie odebraną!

Czy to co pomoże? Kiedy hajdamacy broń mają i mieli bez pozwolenia!

Rozszerzajcie zawsze i wszędzie „Ojczyznę“.

Ubezpieczenie bydła rogatego.

Dzięki ciągłym szturmom poselskim i wnioskom posła Skarbka sprawa założenia krajowego zakładu ubezpieczenia bydła weszła na właściwe tory i w najbliższym czasie zostanie pomyślnie załatwioną. Wydział krajowy przedłożył już posłom projekt Zakładu krajowego, a także jest gotowy i Statut dla spółek miejscowych.

Ze względu na ważność sprawy dla wszystkich rolników podamy w najbliższych numerach obszerne streszczenie pisma Wydziału krajowego, a potem i statut dla spółek. Czytelników zaś naszych wzywamy, aby się z tą sprawą dobrze zapoznali, bo niedługo będzie ich obowiązkiem założyć w każdej gminie taką spółkę.

Wydział krajowy tak pisze:

Wysoki Sejmie!

Ubezpieczenie bydła stało się w ostatnich czasach potrzebą żywo odczuwaną, czego dowodem są uchwały Wysokiego Sejmu z 12 marca 1907 i 4 listopada 1908, polecające Wydziałowi krajowemu przedłożenie w najbliższym czasie projektu krajowego zakładu ubezpieczenia bydła.

Kapitał włożony w inwentarzu żywym obejmuje coraz wyższy procent sumy zasobów ekonomicznych kraju naszego, w miarę tego jak wzrasta ilość i wartość sztuk bydła i jak przychody z chowu bydła i z mleka stanowią coraz to większą część przychodu gospodarstw rolniczych.

Według ostatniego spisu urzędowego w r. 1900 posiadała Galicya 2,714.622 sztuk bydła rogatego; licząc przeciętnie po 150 K. za sztukę,

otrzymamy imponującą cyfrę 407,193.300 K. (407 milionów koron).

Cyfra ta świadczy, jaki ogromny kapitał ma kraj nasz w bydle rogatem, a jeżeli przyjmiemy, opierając się w tym względzie na statystyce innych krajów, gdzie ubezpieczenia bydła już wprowadzono, że około 2·5% (25 na każde 1000) z powyższego stanu zwierząt ginie corocznie względnie zostaje dobitem i tylko część z tego ubytku powraca do kieszeni producenta pod postacią mięsa i odpadków nadających się do użycia ze zwierząt dobitych lub padłych, można przyjąć, że ubytek ogólny t. j. straty hodowców wynoszą około 8,000.000 K. (8 milionów) rocznie. Cyfra ta najwymowniej przemawia za wprowadzeniem jak najrychlej ubezpieczenia bydła rogatego.

Rozumieją dobrze pożytek i potrzebę ubezpieczenia bydła w naszym kraju gospodarze rolni, należący do Spółek mleczarskich pod Patronatem Wydziału krajowego i dlatego obok żądań, wychodzących z owych Spółek, aby takie ubezpieczenie zaprowadzić, pojawiły się w ostatnich latach samorzutne usiłowania wprowadzenia ubezpieczenia krów, należących do członków Spółek mleczarskich.

Członkowie niektórych Spółek składają corocznie po jednej koronie od krowy, a fundusz utworzony z tych składek służy o ile starczy, na pokrycie strat w krowach, zdarzających się w obrębie spółki, przez umożliwienie zakupna nowej krowy w miejsce straconej.

Wypadki takie znane są w obrębie następujących Spółek mleczarskich: w Kobakach, pow. Kosów, w Św. Józefie, pow. Nadwórna, w Kraczkowej, pow. Rzeszów, w Rybnej, pow. Kraków, w Mostowie, pow. Limanowa i w Siemianówce, pow. Lwów.

Dalszym objawem w tym samym kierunku jest założenie w Gródku Jagiellońskim Towarzystwa ubezpieczenia bydła rogatego i koni, które jako oparte na ustawie z 15 listopada 1867 nie daje właściwej podstawy asekuracyjnej, jednakże udziela członkom zapomóg wrazie stat w bydle i okazuje się w miarę zasobów swych użytecznem.

Wspomniane objawy wskazują, że nadeszła odpowiednia chwila do przeprowadzenia organizacyi ubezpieczenia bydła.

Nowa ustawa o tłumieniu zaraźliwych chorób zwierzęcych z 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. Nr. 177 oraz przyznanie subwencyi państwowej na cele hodowlane z tytułu zawarcia kontraktów handlowych z Rumunią i państwami bałkańskiemi, z której część ma być użytą na cele asekuracyi, zbliżyły w naszym kraju do urzeczywistnienia myśl organizacyi ubezpieczenia bydła, usuwając część trudności technicznych i finansowych, stojących na przeszkodzie wprowadzenia takiego ubezpieczenia.

Według wspomnianej ustawy[1]) bowiem:

1. za wszystkie zwierzęta zabite z polecenia władzy z wyjątkiem świerzbu i wścieklizny, jakoteż za wszystkie zwierzęta, które padły wskutek szczepień przeprowadzonych z polecenia władzy, płaci rząd rzeczywistą wartość szacunkową zwierząt w chwili szkody (§ 31);

2. w wypadkach pryszczycy, jeśli Rząd zarządzi zabicie sztuk chorych, płaci pełne odszkodowanie;

3. w wypadkach wąglika i szelestnicy (wąglika alpejskiego) powinno c. k. Ministerstwo rolnictwa udzielać właścicielom zwierząt wsparcia do wysokości połowy wartości (§ 60);

4. od strat spowodowanych księgosuszem chroni hodowców ustawa z r. 1870 (Dz. p. p. Nr. 37) zmieniona częściowo uchwałą z 6 sierpnia 1909 (Dz. p. p. Nr. 180);

5. od strat spowodowanych zarazą płucną chroni właścicieli bydła ustawa z 17 sierpnia 1892 (Dz. p. p. Nr. 142), uzupełnona nowelą z 6 sierpnia 1909 (Dz. p. p. Nr. 180).

Jak powyższe zestawienie wykazuje, prawie wszystkie groźniejsze choroby zaraźliwe bydła rogatego objęte są obowiązkiem odszkodowania ze strony państwa.

Pozostawałyby do zakresu asekuracyi wypadki wąglika i szelestnicy (powyżej pod 3), o ileby państwo nie dawało odszkodowania, tudzież o ile chodziłoby o uzupełnienie odszkodowania połowy wartości danego przez państwo, następnie wypadki gruźlicy, nie należące do otwartych form tejże, dalej rzadkie wypadki t. zw, osteomalacyi (rozmiękczenia kości), a w końcu sporadyczne choroby bydła rogatego, nie należące do zaraźliwych lub zakaźnych i nieszczęśliwe wypadki. Zakres ten nie przedstawiałby zbyt znacznego ryzyka dla instytucyi ubezpieczającej.

Ubezpieczenie bydła przedstawia w pierwszym rzędzie największe znaczenie dla włościan. W większem gospodarstwie, mającem kilkadziesiąt lub więcej sztuk inwentarza jednego rodzaju, szkody wynikające z chorób niezakaźnych mniej więcej wyrównują się, znaczna bowiem ilość posiadanego inwentarza przedstawia pewnego rodzaju samoubezpieczenie.

Inaczej się ma rzecz w małym gospodarstwie, które szczególnie nadaje się do chowu inwentarza, wymagającego osobistej troskliwości i doglądu ze strony właściciela. Dla ubogiego włościanina lub chałupnika strata jednej sztuki inwentarza wskutek choroby lub wypadku jest bardzo wielkim ciosem, a w niektórych wypadkach sprowadzić może nawet jego zupełną ruinę.

Wobec zwiększającej się wskutek parcelacyi ilości gospodarstw włościańskich i innych mniej-

---

[1]) O tej ustawie pisaliśmy w kalendarzu „Ojczyzny" na rok 1910 i w „Ojczyźnie" w lipcu 1909 r.

szych posiadłości, ilość bydła, mogącego korzystać z ubezpieczenia, ciągle się zwiększa.

Twierdzenie to uzasadniają fakta zauważone w innych państwach.

Ścisłe obliczenia przeprowadzone przez Dra Biermanna w roku 1892 wykazały, że z powodu rozdrobnienia większych majątków w Niemczech, ilość inwentarza żywego wzrosła tam bezwzględnie.

Oprócz powyższego zasadniczego powodu, przemawia za asekuracyą szereg innych względów, jako to:

1. Właściciele bydła, mając zapewnione pokrycie strat, mogą kupować lepsze i droższe sztuki, przez co hodowla bydła się podniesie.

2. Skutkiem pewności, iż wrazie wypadku otrzyma odszkodowanie, hodowca nie będzie taił pierwszych przypadków zachorowania zwierząt wśród objawów chorób zaraźliwych, przez co usunie się tę pierwszą najważniejszą przyczynę szerzenia się chorób zaraźliwych.

3. Nie mały wpływ wywiera również asekuracya zwierząt na ogólną zdrowotność ludności, usuwając z obrotu handlowego mięso zwierząt chorych potajemnie zabijanych.

4. Przez asekuracyę zmusi się hodowców, aby bydło utrzymywali w lepszych warunkach, należycie żywili i odpowiedno obchodzili się z niem.

5. Asekuracya wreszcie może przyczynić się do stworzenia zakładów przemysłowych dla przeróbki padliny w celach gospodarczych, (mączka kostna do nawożenia, mączka mięsna do karmienia ryb i t. d.), podczas gdy obecnie milionowy kapitał grzebie się w Galicyi w ziemię ze szkodą dla ogólnej produkcyi.

(C. d. n.)

Ze Sejmu.

Sejm obraduje dosyć leniwo. Posiedzenia są krótkie, a na nich przychodzi po kilka wniosków nagłych i zwyczajnych, najczęściej są to wnioski o zapomogi. Posłowie, zwłaszcza ruscy, w długich mowach uzasadniają je. Z ważniejszych spraw nie było na porządku dziennym jeszcze ani jednej.

W komisyach także idzie dosyć ospale. Schodzą się prawie codziennie jedynie prezesi polskich klubów, aby się trochę pokłócić o nową ordynacyę wyborczą — ale i tu praca postępuje raczej w złym, jak dobrym kierunku.

W komisyi administracyjnej mieli podobno konserwatyści zdecydować się na wyjęcie z prochu jeden wniosek wszechpolski, dotyczący rozszerzenia praw Sejmu. Sprawa ta miała być omawianą w poniedziałek, ale jeszcze ją odłożono. Komisya budżetowa pracuje powoli nad budżetem na r. 1911, dotąd uchwaliła wydatki na szkoły. O innych komisyach nie wiele słychać. Nic się też nie robi w sprawie zniesienia obszarów dworskich i wcielenia ich do gmin. Prezesem tej komisyi jest poseł Bojko, mógłby więc poruszać trochę tę sprawę, aby ją naprzód popchnąć.

Gminy a poruczany zakres działania.

Sprawa ta tuła się w Sejmie już od 35 lat i dotąd bez najmniejszego skutku.

Sejm już 4 razy uchwalał wezwanie do rządu, aby rząd uregulował tę sprawę i gminy za zakres poruczany wynagrodził. Było to w latach: 1896, 1898, 1902, 1904. Rząd jednak stoi na tem stanowisku, że poruczony zakres działania wychodzi na dobro gminy i w jej interesie, a więc gmina powinna ponieść i ciężary stąd płynące.

Napróżno wykazywano, że tak nie jest. Wystarczy wspomnieć, że należą tu: klasyfikacya i spis koni, prowadzenie ewidencyi w księgach oprawianych dla celów wojskowych, opłacanie kosztów komisyi za sprawdzanie spisów obowiązanych do stawienia się do służby wojskowej, wykazy do sądów przysięgłych, kwaterunki wojskowe, dostarczanie podwód, doręczanie pism dla stron od starostwa w sprawach administracyjnych, podatkowych i t. d.

W tym roku Sejm zajmuje się poraz piąty tą sprawą. W tym tygodniu uchwalił Sejm po dłuższej dyskusyi następującą rezolucyę:

> Wzywa się c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą dokładnie granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności tego poruczonego zakresu działania.

Oby ten wniosek miał lepsze szczęście, jak cztery poprzednie!

Wnioski poselskie.

I. O ulgę kolejową.

Wniosek posła Skarbka.

Wysoki Sejmie! W myśl rozp. c. k. Ministerstwa handlu przysługiwały chorym i towarzyszącym im udogodnienia zawarte w przepisach taryfowych, polegające na tem, że chorzy, oraz ich konwojenci, przełożeni lub przewożący

na koszt szpitala, gminy lub kraju opłacać mogą połowę biletu jazdy III. klasy, o ile wykażą się legitymacyą, wystawioną przez zarząd szpitala, lub przez gminę przynależności.

Udogodnienia te, które znaczną oszczędność kosztów transportu takich chorych dla kas gminnych powodowały, zostały zniesione przez c. k. Ministerstwo kolei, które rozporządzeniem z d. 15/III 1900 zarządziło, że w przyszłości zniżka 50% od biletu jazdy ubogich chorych przyznawaną będzie tylko wtedy, gdy należytość przejazdowa pobieraną będzie od samejże osoby, która ulgę otrzymała.

Wskutek tego rozporządzenia, od chwili jego ogłoszenia, gminy więcej już korzystać nie mogą ze zniżek kolejowych dla przewożonych na koszt gmin chorych i ich konwojentów.

Rozporządzenie to c. k. Ministerstwa kolei z d. 14/III. 1900 słusznem nie jest, właśnie wtedy bowiem, gdy chory jest tak ubogi, iż koszta jego przewozu ponosić musi fundusz publiczny, ulgi przewozowej mu odmawia. Ubogie gminy nasze są obecnie coraz częściej w tem położeniu, że za swych do gminy przynależnych chorych muszą płacić koszta przewozu do szpitali, do zakładu obłąkanych, lub do gmin przynależności, coraz więcej bowiem najuboższej ludności niszczy swe zdrowie i siły na obczyźnie dla większego zarobu, a u powracających coraz częściej zdarzają się wypadki chorób ciężkich i obłąkania.

Toteż byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla gmin naszych, gdyby rozporządzenie dawniejsze c. k. Ministerstwa handlu z d. 30/I. 1888 zostało przywrócone, a rozp. Ministerstwa kolei z d. 15/III. 1900 zniesione; wobec czego upraszają podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, aby ubogim chorym i ich konwojentom przyznano zniżki kolejowe 50% jazdy III-ą klasą, o ile ciż będą przewożeni na koszt gminy przynależności i wykażą się certyfikatem bądź gminy, z której są odstawiani, bądź gminy przynależności.

Wnioskodawca:
Skarbek.

Popierają:
Doliński, Ciuchciński, Rayski, Gniewosz, Leo, Schätzel, Michałowski, Federowicz, Adam, Jabłoński, Sala, Merunowicz, Jahl, Bednarski.

II. W sprawach podatkowych.

Wniosek posła Skarbka.

Wysoki Sejmie! Uchwalone osobno przez Rady gminne, a osobno przez Rady szkolne dodatki do podatków na cele gminy i szkoły, bywają przez władze podatkowe przypisywane i prowadzone razem, co nieraz powoduje wielkie zamieszanie tak we funkcyonowaniu szkoły, jak i w administracyi gminy.

Władze bowiem podatkowe nie prowadząc przypisów gminnych odrębnie od przypisów szkolnych, wydają ściągnięte dodatki w pierwszej linii na ręce przewodniczących Rad szkolnych miejscowych na szkolne cele, często z uszczerbkiem potrzeb gminnych. Dzieje się to zwłaszcza w razie znaczniejszych odpisów podatkowych, kiedy to po wypłacie ściągniętych dodatków na szkolne cele przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych, na potrzeby administracyi gminy bardzo niewiele, a najczęściej nic nie pozostaje. Stan taki wpływa bardzo ujemnie na sposób administracyi gmin, zmusza te ostatnie do zaciągania drogich pożyczek, lub co gorzej do wstrzymywania wszelkich budżetem przewidzianych wydatków, tamując tą drogą normalne funkcyonowanie instytucyj gminnych.

Wobec tego, że władze podatkowe na odnośne żądania gmin i powiatów zasłaniają się swemi instrukcyami, które nie dozwalają im na odrębne prowadzenie przypisów gminnych od przypisów szkolnych, należy wezwać c. k. Rząd, aby niekorzystne te instrukcye zmienił i polecił prowadzenie odrębne przypisów gminnych od szkolnych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd. aby polecił swym władzom podatkowym: 1) odrębne przypisywanie i prowadzenie dodatków gminnych od szkolnych; 2) niewypłacanie na szkolne cele dodatków przypisywanych na cele gminne; 3) odpowiednie rozdzielanie odpisów podatkowych na dodatki szkolne i gminne.

Wnioskodawca:
Skarbek

Popierają:
Doliński, Ciuchciński, Federowicz, Leo, Schätzel, Rayski, Gniewosz, Jahl, Merunowicz, Adam, Bednarski, Jabłoński, Sala, Michałowski.

Nowa gałąź przemysłu w Królestwie.

Gazety, wychodzące w Królestwie Polskiem, piszą:

W pobliżu stacyi kolejowej Rudawiec, na gruntach wsi Konopnica, prowadzone są roboty około budowy nowej fabryki, związanej z wytwórczością hodowlaną naszej gubernii.

Oto powstaje ogromna rzeźnia wieprzy pod firmą „English Swineslaughtery et Bacon — Curing factory. Rudawiec“.

Budowa fabryki prowadzi się spiesznie — i spodziewane jest rozpoczęcie pracy około połowy stycznia 1911 r. Wymagane są wieprze 6—7 miesięczne, wagi 200 do 250 funtów; wieprze lżejsze i starsze będą kupowane, choć najbardziej pożądane są wyżej oznaczone.

Pożądane są świnie białe, choć plamiaste mają być również kupowane.

Ceny nie mogą być z góry oznaczone i regulowane będą stale według cen Londynu.

Zapotrzebowanie na razie 1000 wieprzy tygodniowo, ale rzeźnia może brać do 3000 — przyczem dostawa może być uskuteczniana przez cały rok — kontrakty zbyteczne, gdyż ceny będą stale ogłaszane co tydzień w gazetach.

Sposób karmienia nie odgrywa roli.

Adres fabryki: „Angielska Rzeźnia świń w Rudawcu, gub. lubelska“.

Powołanie tej rzeźni ma olbrzymie znaczenie dla rolników i dla całego społeczeństwa, gdyż rolnikom zapewnia nieograniczony zbyt nierogacizny, a dla ubogiej ludności dostarczy najtańszego mięsnego pożywienia w postaci głowizny, golonki i słoniny.

Dla rolników otwiera się nowe pole gospodarstwa, t. j. hodowla półroczniaków, która jest znacznie intratniejsza od hodowania wielkich karmików, albowiem wieprz w pierwszem półroczu swego życia najprędzej przybiera na wadze i produkcya jednego funta żywej wagi najtaniej kosztuje. Przytem ryzyko hodowli 6-cio miesięcznych sztuk jest trzy razy mniejsze niż 1 $^{1}/_{2}$ rocznych karmików, a obrót kapitału jest trzy razy prędszy, i zapewnia zużytkowanie okopowizny, otrąb i zielonej paszy.

Jednocześnie rzeźnia uwalnia zarówno wielkiego hodowcę jak i włościanina od monopolu zgonników i od wszelkich zmów, jakie oni między sobą umieją organizować z krzywdą producenta i konsumenta.

Nadmieniamy, że taka sama rzeźnia istnieje od kilku lat w Kozłowie w gub. tambowskiej i rozwija się bardzo dobrze.

Rzeźnia powyższa założona przez kapitalistów zagranicznych, da nam możność rozwinięcia naszych sił produkcyjnych w stopniu bardzo wysokim, gdyż przyjmując średnią cenę 140 do 150 klg. żywej wagi, t. j. około 175 kor. za wieprza, skup tylko 1000 sztuk tygodniowo daje obrót około 4 milionów rocznie, a ponieważ rzeźnia nie krępuje producentów żadnym terminem dostawy i płaci gotówką, zatem możemy mieć nadzieję, że znacznie podniesie dobrobyt naszej i sąsiedniej gubernii.

Zaznaczyć należy, że hodowcy powinni przyłożyć wszelkich starań, aby dostarczać towar wyborowy, taki, jakiego Londyn najbardziej poszukuje, gdyż od tego zależeć będzie wyrobienie dobrej opinii produktu, a tem samem ceny rynkowej w Anglii, co wpłynie na cenę tu na miejscu“.

A u nas, w Galicyi, co?!

Pamiętajcie, aby do budżetu gminnego wstawiono 4 Korony jako prenumeratę na „Ojczyznę“.

LISTY.

Czeluśnica, pow. Jasło.

Zgromadzenie agentów „Wisły“.

Jeden z najmniej rozwiniętych umysłowo, poseł Madej, zapowiedział jeszcze przed kilku miesiącami w „Przyjacielu ludu“ zgromadzenie w Czeluśnicy, na którem on i Stefczyk złożą sprawozdanie ze swego bezrobocia. Trzeba jednak wiedzieć, że okolica Czeluśnicy, ta okolica, w której powstał pierwszy ruch ludowy, straciła zupełnie zaufanie do ludowcowych mataczy już w r. 1908. Jednak od czegóż są poczęstunki w Jaśle! Tak długo Madej wił się, prosił i błagał, aż wreszcie znalazł się gospodarz, który otworzył chatę dla dostojnego Madeja. Nie można się jednak było dowiedzieć, kiedy właściwie dostojnicy ci przybędą do Czeluśnicy. Zapowiedzieli, aby ludzi zmydlić, zebranie na 18-go września br., atoli nie przybyli — dopiero 25 bm., kiedy się ich najmniej spodziewano, wtargnęli w Czeluśnicę. Ludzie bezstronni nawet nie wiedzieli o ich przybyciu, a przeciwnicy ludowców najmniejszej nie mogli mieć wiadomości. Z trudem zaledwie kilku sąsiadów Madeja mogło się dowiedzieć o jego zamiarach do Czeluśnicy — pomimo że niektórym, jak Gajdzie Wojciechowi, nawet „Przyjaciela“, gdzie było napisane, że zebranie będzie, nie doręczono.

Może ktoś ciekawy, jakże mu tam poszło — jakże wypadło to zgromadzenie — słuchajcie. Zebranie to było zgromadzeniem wszystkich płatnych agentów „Wisły“ z całego powiatu Jasielskiego, a nawet Gorlickiego. Z Czeluśnicy poważnych gospodarzy, którzy na zebranie z ciekawości przybyli — było zaledwie kilku i ci zachowywali się obojętnie — natomiast wszystkich „Wiślarzy“ było kilka razy tyle, całe zaś zebranie nie wynosiło zwyż 30 osób (dokładnie policzono). Widać było zupełną obojętność tutejszych gospodarzy, a przeciwnicy ludowców wstrzymali się od wzięcia udziału w zgromadzeniu — wobec czego „Wiślarze“ mieli większość w zgromadzeniu. Madej przedtem częstował chłopów, aby bili wszechpolaków. Niejaki Kozicki, który niedawno psy wieszał na Stapińskim, na zebrania wszechpolskie chodził, obecnie za poczęstunek zmienił przekonanie — zagaił zebranie i odrazu oświadczył, machając pięściami, że nikomu nie wolno posłów krytykować.

Zabrał do sprawozdania głos Madej, blady, ze spuszczonymi wąsami; nieśmiało rozpoczął od pochwał dla siebie. Plótł głupstwa, jak zwykle. Mówił więc, że on wywalczył taką ustawę, że każdy ojciec, choćby miał 10-ciu synów, to którego chce, może reklamować od wojska; on to obronił chłopów od takiej ustawy, co to nie wolno byłoby dziewczętom paść bydła do lat 16. W sprawozdaniu o sprawach najważniejszych,

jak budowa kanałów wodnych, nawet nie wspomniał. Tym razem Madej, widocznie w strachu, nie zaczepiał stronnictw innych.

Otworzono dyskusyę. Pierwszy głos zabrał Gajda Wojciech z Ujazdu, najuczciwszy gospodarz w Ujeździe, człowiek zamożny a bezdzietny, który politykując od lat kilkunastu jako ludowiec, nie miał na oku interesu osobistego, ale ideę i uczciwość sprawy ludowej. I on nareszcie poznał się na Madeju, na tym, za którym dosyć się napracował, poznał się na jego obłudzie i samolubstwie, który każdego światłego człowieka a najbardziej chłopa stara się poniżyć, aby on dyetom a dyety jemu całe życie wzajemnie służyli. — Przyjechał więc ten Gajda do Czelusnicy, aby do ócz litanię matactw i blagi wyczytać Madejowi — ale widząc, że na zgromadzeniu ludzi bardzo mało, a ci co są, to przeważnie ludzie płatni i zależni, ograniczył się do trzech interpelacyi, a mianowicie:

I. Powiedział Madej, że wywalczył ustawę, że z wojska każdego syna można reklamować, więc się pyta, dlaczego syn Wojdyły z Ujazdu służy rok już drugi przy wojsku, skoro ojciec jest staruszek, a udawał się z prośbą do posła —

II. Dlaczego lasy w Brzyskach i Krajowicach zniszczone do ostateczności, dlaczego poseł najmłodsze drzewka pozwala wycinać —

III. Co zrobił z regulacyą rzek w Brzozówce, w Sławęcinie, Załężu. —

Madej odpowiadał, wykręcał się sianem, a gdy ponownie Gajda interpelować usiłował, Kozicki począł krzyczeć i zasłaniać Madeja.

Następnie zażądał głosu Madejczyk z Wróblowej, wyjaśnił sprawę obecną z kanałami i dziwił się, że poseł nawet słówkiem o niej nie wspomniał, a przedstawiwszy tę sprawę, jasno oświadczył, że lud budowy kanałów żądać powinien.

Podczas mowy Madejczyka Kozicki znowu skomlał, a niektórzy z agentów mu pomagali.

W odpowiedzi Madejczykowi zabrał głos Stefczyk, przyznał że obecnie najważniejszą sprawą są kanały, jednak i on by chciał kanałów, lecz jak rząd nie da, to trzeba i odszkodowanie przyjąć — dalej wspomniał, że jakaś reforma wyborcza zostanie może w Sejmie uchwaloną — w drodze kompromisu ze stańczykami — następnie wlazł na zawodową organizacyę, wspomniał, że taka organizacya byłaby dla chłopów dobra, lecz jakby ona wyglądała nie mówił, zachęcał tylko do czytania broszurki, wydanej przez siebie w tej sprawie. Podczas mowy jego o związkach poczęli gospodarze wychodzić, aż zostali sami Wiślarze, którzy czekali do końca na jakieś ochłapy za przybycie. Tak skończyło się zebranie Wiślarzy. Za to w „Przyjacielu“ chwalić się będą i pisać o ich sile w Jasielskiem. A no zobaczymy dalej.

Obecny.

Porudno, pow. Jaworów.

Obchód grunwaldzki.

N. b. p. J. Chr.

Gdy weźmie się do ręki którą gazetkę, to ze wszech stron słychać doniesienia o obchodzie grunwaldzkim. Jednak, chociaż jesteśmy między Rusinami, nasze kolonie Porudno i Bonów nie zostały w tyle; zdawało się, iż tej, tak sławnej pamiątki nie uczcimy, ale za staraniem zacnej Panienki z Porudna, która nie szczędząc pracy ani też grosza, na co kilkanaście koron z własnego funduszu wyłożyła, przytem poniosła wiele a wiele pracy i trudów chcąc to dopełnić w dobrem celu, urządziła obchód dnia 8 września. Przytem tutejszy pan nauczyciel Jan Dracz, syn chłopa kolonisty od Sambora, wygłosił płomienistą mowę, w której wzbudził słuchaczy bardzo gorąco przedstawiając wielkie uciśnienie Polaków przez Niemców, a co ważniejsze, jak germanizm krzyżacki uciska szkolną dziatwę za ojczysty polski język. W dowód wdzięczności obdarzyli słuchacze Pana Nauczyciela hucznymi oklaskami.

Młodzież z Porudna, Bonowa i Zabrudzia odegrała znakomitą sztukę „Zmartwychwstania Lorenca“, nadmienić i to muszę, iż w tej uroczystości uczestniczyli i Rusini, dochód, jaki zebrano, obrócono na cel kościelny. Na zakończenie młodzież odśpiewała kilka narodowych pieśni, co też do późnej nocy się przeciągło i około 10 godziny wieczór uczestnicy się rozeszli.

W dowód pamięci i za trudy W. Panienka z Porudna zasługuje na publiczne podziękowanie oraz i Pan nauczyciel za wygłoszoną mowę, co też w imieniu wszystkich uczestników zasyłam staro-polskie „Bóg zapłać!“

Józef Potęga.

Skałat.

Obchód grunwaldzki.

Dnia 25 września odbył się w Skałacie obchód grunwaldzki, który zgromadził przeszło 4000 uczestników. W wigilię obchodu odbył się uroczysty wieczór w sali „Sokoła“, na którym przemawiał p. Hoffmann. Rankiem, w dzień obchodu odegrała muzyka pobudkę, a o godzinie 10 udał się pochód do kościoła na nabożeństwo. W pochodzie wziął udział Sokół konny i pieszy, banderye włościańskie, dziatwa szkolna, delegacye czyteln T. S. L. z tablicami, inteligencya i włościaństwo. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Mynarski, a kazanie wygłosił ks. Pilin. Po nabożeństwie wrócił pochód na sokole boisko, gdzie do zebranych tłumów wygłosił porywającą mowę nasz poseł p. Bieniowski. „Czcimy Grunwald — mówił mowca — gdyż kochamy naszą przeszłość i przyszłość“. „Praojcom na chwałę, braciom na otuchę“. Przed nami nowy Grunwald. Przygotowujmy się do niego w skupieniu, w pracy, w podniesieniu oświaty i dobrobytu. Zwycięzcami pod przyszłym Grunwaldem wy włościanie. Wy, pol-

ski lud! Przygotowujcie się z okiem zwróconem tam, gdzie spoczywa święta nasza królowa Jadwiga, z uchem zasłuchanem w tę stronę, gdzie wisi Zygmunt, który da znak".

Długo niemilknące oklaski 4-tysięcznego tłumu były znakiem, że piękne i gorące słowa trafiły do serc słuchaczów.

Po przemówieniu odbył się w sali „Sokoła" poranek, w program którego weszły ćwiczenia wolne, sztuczka „Rycerze Jadwigi", przemówienie posła Bieniowskiego o Darze Grunwaldzkim, chór i żywy obraz.

Uczestnik.

Komorowice, pow. Biała.

Obchód Grunwaldzki w Komorowicach.

Za staraniem polskiego Towarzystwa gim. „Sokół" w Komorowicach, zawiązał się szerszy Komitet obywatelski pod przewodnictwem znanego patryoty ks. Waligóry, proboszcza z Komorowic, celem uczczenia 500-letniej rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem. — Zebrany Komitet naznaczył dzień 18 września na „Obchód". Dzień ten też zapisał się głęboko w pamięci każdego Komorowianina. Zaraz zrana strzały moździeżowe oznajmiły niezwykłość owej niedzieli, a orkiestra miejscowa odegrała jako pobudkę marsze narodowe. Na oznaczonem miejscu zbierali się uczestnicy „Obchodu", a o godz. 9-tej uszykował się pochód, który wypadł bardzo malowniczo. Naprzód ruszyła banderya w pięknych strojach krakowskich, prowadzona przez ks. Korpielę, za nią postępowały dzieci szkolne i dziewczęta wiejskie, niosące wspaniały wieniec. Potem uszykowała się orkiestra, drużyny sokole z poblizkich Gniazd Bielska i Białej i miejscowa straż ogniowa. Na końcu pochodu ustawił się zebrany lud. Pochód ruszył na sumę do kościoła, gdzie patryotyczne kazanie wygłosił ks. Waligóra. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej. W czasie odsłonięcia przemówił do zebranych Pan profesor Matuszewski z Białej, znany działacz na kresach, prezes bialskiego „Sokoła" i w gorących słowach skreślił przebieg bitwy pod Grunwaldem i wskazał na dzisiejszych Niemców, którzy nieznają tamy wściekłości przeciw Polakom. Po mowie profesora Matuszewskiego przemówił do ludu były poseł p. Kubik, wskazując na oświatę jako na miecz, który będzie rozstrzygał o losach narodów. Po odegraniu pieśni narodowych pochód się rozwiązał.

Popołudniu odbył się „festyn" sokoli, w skład którego weszły ćwiczenia wolne druhów, ćwiczenia z przyborami i na przyrządach i ćwiczenia dorostu.

Na tem zakończyła się uroczystość, która po długie czasy zostanie w sercu uczestników. Ludność zaś naszej kresowej wioski stanie się jeszcze odporniejszą na zakusy niemieckie, stając odwarcie do walki z ciemiężcami o prawa i wolność narodu.

Z kresów zachodnich.

Rybarzowice, p. Biała.

Wszyscy u nas bardzo sobie chwalą posła Dobiję, co z naszych Rybarzowic pochodzi, a to najbardziej się podoba oświeceńszym, że tak dba o szkoły w powiecie i coraz to albo nowa szkoła powstaje, albo starą wyżej organizują. Ale widno pan poseł nie wszystko może, kiedy jego Rybarzowianom przysyłają siły nauczycielskie, jakich lepiej żeby nie było. Mówimy o nowej nauczycielce, co się nazywa po polsku Wojtyła, ale jest pół Niemka, ze seminaryum św. Hildegardy z Białej. Wstyd to, żeby na polskie kresy dawali nauczycielki, co po polsku dobrze nie umieją. Panie pośle, co Wy na to?

Znajomy.

Straconka, pow. Biała.

Po długiej przerwie, znów dała znak życia tutejsza trupa amatorska, złożona z członków czytelni.

Bo oto w niedzielę dnia 25 września b. r. odegrała 2 sztuki pod tytułem „Pod borem Żyrzyna" i „Żyd w beczce". Obie wypadły znakomicie, a to dzięki staraniom dzielnego naszego reżysera p. nauczyciela Piątkowskiego, który swoją energią potrafił wyszkolić aktorów do poprawnego grania.

Nadmienić wypada, że przedstawienie bardziej by zaimponowało, gdyby scena była odpowiedniejsza, ale jest nadzieja, że jest do tego niedaleko i że doznamy poparcia i scenę zbudujemy nową i praktyczniejszą od poprzedniej.

Sala była zapełniona po brzegi. Między innymi przyszli także pp. profesorzy Podgórski i Mikułowski z Białej.

Przed rozpoczęciem przedstawienia wyszedł na scenę p. Podgórski i objaśnił sztukę „Pod borem Żyrzyna". Piękna jego mowa tchnęła głębokim patryotyzmem i zdołała uchwycić serca najmniej oświeconych.

Lecz z przykrością nadmienić wypada, że podczas przedstawienia zachowywały się pewne jednostki dość niesfornie i to właśnie wskazuje wiele: jeszcze trzeba pracy pod tym względem, aby tych ludzi jako tako ogładzić i czegoś nauczyć.

Na zakończenie składamy podziękowanie p. reżyserowi, aktorom za ich pracę i p. gospodzkiemu Jamrożowi za udzielenie bezpłatnie sali, nadto pp. Mikułowskiemu i Podgórskiemu za ich przybycie.

Widz.

Ze świata.

Zjazd 3 cesarzy. Cesarz niemiecki Wilhelm, ma podobno zamiar spotkać się z królem angielskim, Jerzym V. A ponieważ w tym samym czasie nastąpi i spotkanie z carem rosyjskim Mikołajem, więc układają, aby się wszyscy zjechali w niemieckim mieście Wiesbaden.

Przedłużenie trójprzymierza. Od r. 1883 jest przymierze między Włochami, Austryą i Prusami. Przymierze obecne miało obowiązywać do roku 1914. Obecnie gazety podają, że trwanie spółki sojuszniczej trzech państw przedłużono na razie do 30 grudnia 1920 roku. Spółka ta wciągnęła już do swojej grupy i Rumunię, a obecnie łasi się do Turcyi, aby ją wciągnąć do swojego przymierza.

Anglia, Francya i Rosya, aby się wspólnemi siłami bronić przed „trójprzymierzem", zawiązały znowu „trójporozumienie" i ze swojej strony starają się przeciągnąć różne mniejsze państwa na swoją stronę. Mianowicie starają się stworzyć z Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry i Grecyi związek państw bałkańskich, któryby zawsze groził swoją potęgą i możliwością wojny Turcyi i Austryi. Inne państwa stoją więcej na uboczu i do wielkiej polityki się nie mieszają.

Wszystkie państwa zbroją się, jakby już jutro miała być mordercza wojna. Turcya za pożyczone pieniądze kupuje, gdzie może gotowe okręty, Anglia zabiera się do nowych olbrzymich „dretnutów" (nowy rodzaj żelaznych okrętów wojennych) — tak samo Niemcy — a Austrya dwa „dretnuty" coś za 400 milionów buduje, o innych zaś już myśli, tak, że wskutek tego nie ma pieniędzy ani na kanały, ani na ubezpieczenie, ani na wiele innych potrzebnych rzeczy.

Rewolucya w Portugalii wybuchła we wtorek. Wojsko połączyło się z rewolucyonistami, zbombardowało zamek królewski i stolicę Lizbonę, a króla Manuela wzięto do niewoli. Król będzie pozbawiony tronu.

Król angielski, Jerzy, jeszcze się nie koronował na króla. Uroczystości te odbędą się dopiero po ukończeniu żałoby po śmierci ojca, króla Edwarda, a mianowicie 21, 22 i 23 czerwca 1911 r. Na uroczystości te przybędą wysłańcy wszystkich monarchów i wszystkich państw.

Położenie w Hiszpanii. Od dłuższego czasu w tym kraju trwa groźna walka między katolikami a liberałami, którzy chcą ograniczyć prawa kościołów i zakonów. Wiece, demonstracye, silna agitacya rozszalała na dobre, zwłaszcza teraz, gdy rząd, będący w ręku liberałów, pragnie zaciągnąć nową pożyczkę na wojsko w sumie półtora miliarda koron.

W Ameryce toczy się obecnie także ciekawa walka. Dawny prezydent Stanów Zjednoczonych, Teodor Roossewelt tworzy nowe stronnictwo. W krótkim czasie rozbił dawne, do którego należał to jest republikanów i teraz z części republikanów i dawnych swoich przeciwników, demokratów tworzy nowe, stronnictwo patryotyczne, którego celem głównym ma być: walka z milionerami i ze związkami tych milionerów czyli trustami i kartelami.

Zabiegi te szanowanego powszechnie i zasłużonego męża wywołały wszędzie żywy poklask -- toteż gdy zebrało się przed tygodniem zgromadzenie narodowe, jego wybrano prezydentem kongresu, mimo, że republikanie postawili innego kandydata.

Powszechnem jest zdanie, że za dwa lata Roossewelt zostanie znowu prezydentem Stanów.

Niesłychana zaczepka katolicyzmu. Podczas odwiedzin Zamościa prawosławny biskup Eulogiusz wydał proklamacyę, czyli odezwę zawierającą między innemi, co następuje: „Wiara katolicka nie jest wiarą Chrystusową, lecz papieską i pańską", „kto chce przechodzić z prawosławia na katolicyzm, jest zdrajcą, gdyż staje się Polakiem i dąży do odbudowania swej ojczyzny". Albo dalej: „Pamiętajcie, ruscy ludzie, że wasi ojcowie i przodkowie byli ludźmi prawosławnymi. Ich siłą i oszustwem przyciągnęli do katolicyzmu i unii wówczas, kiedy Polacy rządzili tutejszym krajem, lecz oni niezachwianie trzymali się swej wiary. Wszak ten kraj przesycony jest łzami i krwią, którą przelewali wasi przodkowie, broniąc swej wiary i swej ruskiej narodowości, aby to przechować dla was w całości".

Tak to bluźni i urąga na polskiej ziemi pop moskiewski.

Uczczenie wodza Czechów, posła Karola Kramarza. Ma lat 50, więc jego przyjaciele pragną tę chwilę uczcić. Kramarz jest znany dobrze i Polakom. Jest on nam niechętny i nieraz dał nam się dobrze we znaki. Sam ożeniony z Rosyanką i mający tam wielkie dobra lgnął zawsze do Moskali, jeździł często do Petersburga i razem z Moskalami układał plany połączenia wszystkich narodów słowiańskich w jeden związek. Chciał do tego wciągnąć i Polaków, ale bez wielkiego skutku.

W ostatnich latach stworzył w Parlamencie „Unię słowiańską", do której taką miłością zapłonął swego czasu sławny ludowiec Stapiński. Wtedy to p. Kramarz rznął siarczyste mowy przeciw Polakom za to, że nie chcą przystąpić do Unii — a Stapiński bił mu oklaski.

Dziś Unia już rozbita — p. Kramarz, który był prezesem klubu czeskiego z prezesury ustąpił. Stronnictwo jego, Młodoczesi, przy ostatnich wyborach straszną ponieśli klęskę. Zwolenników mają tylko po miastach.

Otóż tego to człowieka pragnie obecnie uczcić jego stronnictwo. Uchwalono więc otworzyć fundusz na założenie szkoły nauk politycznych, urządzić w całym kraju zgromadzenia

na jego cześć, wydać jego mowy i pisma oraz napisać o nim osobną książkę.

Pismo polskie w Dreźnie. W Dreźnie zaczyna wychodzić pismo dwutygodniowe p. t. „Sasy“ pod redakcyą p. Bolesława Londyńskiego. Pismo to ma na celu opis życia Polaków w Saksoni zamieszkałych lub tam przybywających. Pismo bardzo potrzebne — więc Szczęść mu Boże.

Oszust z Nowego Jorku. Konsulat austro-węgierski w Nowym Jorku doniósł tutejszym władzom, że niejaki Józef von Uberall, pochodzący z Rohatyna, założył w Nowym Jorku biuro „prawno-notarjalno-wojskowe“ i że udaje się do adwokatów w monarchii austryackiej z rozmaitemi sprawami. Ponieważ ów „von“ Uberall z Rohatyna jest oszustem, kosulat przestrzega przed nim adwokatów.

WIADOMOSCI.

„Równe prawo“. P. M. z Zaleszan pisze nam: Dnia 24 września wypadła na mnie warta, pilnująca, by z powodu zarazy pryszczycy nikt nie przewoził słomy lub siana. Moja placówka była obok karczmy, w której był weterynarz. Podczas tego nadjechał ze Skowierzyna gospodarz Andrzej Sowa, który wiózł do kolei swoje chore dziecko, aby je oddać do szpitala w Krakowie. Dziecko wraz z matką siedziało na odrobinie słomy. Pan weterynarz zawołał na mnie z karczmy, aby słomę wziąć i spalić. Jako wartownik wykonałem rozkaz.

Tego samego dnia wieczorem nadjechał od Gorzyc żyd, który wiózł koniczynę dla konia. Zabrałem się więc do palenia koniczyny. Wtem z wozu skoczył do mnie pan i mówi: ja ustanawiam warty i ja pozwalam przewozić koniczynę. Mimo hałasu spełniłem swój obowiązek. Wtem przychodzi do mnie weterynarz i zapisuje mnie na karę. — Oto równość...

Krwawy dramat rodzinny. Przed kilku dniami wieczorem, rozegrał się w Libiążu pod Chrzanowem krwawy dramat rodzinny. Mianowicie w domu kilkudziesięcioletniego włościanina, Antoniego Latki, od trzech lat żonatego z 50-letnią wdową Rozalią Księżarczykową, przyszło na tle podatkowem do nieporozumienia, które wkrótce zmieniło się w bójkę. W pomoc matce nadbiegło dwu jej synów z pierwszego małżeństwa, którzy toporczykiem tak ciężko pobili ojczyma po głowie, że tenże w dwa dni później wśród męczarni życie zakończył. Miejscowa żandarmerya aresztowała też sprawców zabójstwa: 23-letniego Adama i 19-letniego Piotra Książarczyków i odstawiła obu do aresztu sądu powiatowego w Chrzanowie.

Nowe pisma w Galicyi. We Lwowie zaczął wychodzić tygodnik polityczny: „Życie“. Wydają go ludowcy, niezadowoleni z polityki Stapińskiego i różni demokraci. Pismo to przeznaczone dla miast i wiejskiej inteligencyi — redaktorem naczelnym został znany pisarz p. Gustaw Daniłowski.

We Lwowie także zaczął wydawać syn marszałka kraju, Stanisław Henryk hr. Badeni razem z powieściopisarzem Józefem Jeske-Choińskim tygodnik: „Kronika powszechna“. Ma to być pismo o zasadach katolickich, ale w duchu konserwatywnym prowadzone.

§. 19. W myśl § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania artykułu pod tytułem „paragraf 19 jedzie — słuchajcie“ w Nrze 40 z dnia 2 października 1910 czasopisma „Ojczyzna“ zamieszczonego:

Nie prawdą jest, jakobym przy parcelacyi przez chłopów ludowców dóbr Niebieszczan zaprzedał ich, odstępując swój udział żydowi.

Natomiast prawdą jest, że mój udział, jak stwierdza odnośny kontrakt, sprzedałem włościaninowi — i to za cenę niższą niż mi Żydzi dawali. *Dr. Wincenty Daniec*
adwokat z Rzeszowa.

Dopisek Redakcyi. Zupełnie słusznie, p. Daniec udział swój sprzedał nie Zydowi, ale Rusinowi Kocyłowskiemu, bez wiedzy reszty wspólników. Zabrawszy gotówkę, p. Daniec pojechał sobie z Brzozowa do Rzeszowa — oświadczając, że weksli ani podpisywał dalej, ani płacił nie będzie.

Wspólnicy z p. Kocyłowskim do zgody dojść nie mogli, choć mu kilka tysięcy odstępnego dawali — aż wreszcie skończyło się na tem, że dziś doprowadzeni zostali prawie do ruiny, choć przedtem mieli swoje własne gospodarstwa. Wina to pana Dańca, na to żaden §. 19 nie pomoże.

Ks. Walenta, arystokrata! Ze Skałatu piszą nam: Na posiedzeniu komitetu powiatowego, które się odbyło z. m. puścił się ks. Walenta, proboszcz z Grzymałowa, na polityczne gadanie i rozpoczął wywodzić żale nad tem, jakie to nieszczęsne jest powszechne prawo głosowania. W tej swojej mowie zaszedł tak daleko, że orzekł, że obecnie do parlamentu weszły same proste cegły i samo śmiecie.. Dawnych posłów (panów arystokratów) nazwał zaś pięknemi figurami, niby dlatego, że z dobrej rasy pochodzą i mają małe nogi i delikatne ręce. Obecny przytem nasz poseł p. Bieniowski, dał mu ciętą odprawę, a wszyscy zgromadzeni burzliwymi oklaskami zaświadczyli, że solidaryzują się ze swym posłem. Dziś czasy kuryi i prawyborów minęły — minęły i te czasy, kiedy sami tylko hrabiowie z herbami mogli być posłami.

Jeżeli ksiądz proboszcz taki arystokrata i zapomniał, jak to w młodości u ojca gęsi pasał, to niechaj przynajmniej nam chłopom i naszym posłom ludowym da spokój i pilnuje ołtarza i na zamku u swego hrabiego bawi się i je.

A także na wszechpolaków niechaj nie ujada,

jak to hrabia każe, bo my mamy już swój rozum i wiemy, kto nam sprzyja, a taka agitacya tylko hrabiemu zaszkodzi.

Włościanin — wszechpolak.

Cena mięsa sprowadzonego z Argentyny i Ameryki do Wiednia:
kilogram lepszego mięsa kosztuje 1 kor. 40 h.
„ gorszego „ „ 1 „ 30 „

Cło, jakie rzeźnicy płacą na granicy za mięso wynosi od 100 kilogr. 30 koron, czyli od 1 kilograma 30 halerzy. Proszą więc rzeźnicy rząd, aby im cło zniżył do 10 koron od 100 kilogr. — a oni odpowiednią kwotą zniżą ceny mięsa.

Poseł Stapiński zgłosił w Sejmie wniosek nagły, wzywający rząd, aby nie wpuścił do Wiednia argentyńskie mięso. Jestto tumanienie ludzi i kiwanie palcem w bucie! Trzeba było, mości panie Stapiński, w Parlamencie to robić, a nie w Sejmie. Teraz rząd ma uchwałę Parlamentu, które uchwalona została dzięki tobie, mości Stapiński, i drwi sobie z twoich nagłych wniosków.

Niebezpieczeństwo naftowe grozi Galicyi ze strony Węgier. Dotąd Węgrzy świecili i palili przeważnie naftą galicyjską. Otóż aby naftę galicyjską wyprzeć, a w swoim kraju rozwinąć i poprzeć kopalnie nafty, minister węgierski Lukacs wniósł do Sejmu węgierskiego projekt ustawy o monopolu nafty i gazów ziemnych. Wniosek ten niewątpliwie będzie uchwalony — a wskutek tego zbyt na naszą naftę ogromnie spadnie.

Majątki robią fabrykanci żelaza. Połączeni są oni w spółkę, czyli kartel żelazny, a wskutek tego solidarnie stawiają ceny, jakie chcą. Zyski, jakie ciągną od swojego kapitału, włożonego w żelazo, są wprost olbrzymie. Oto w roku 1909 czysty zysk wyniósł 10,960.980 koron, czyli bez mała 11 milionów. Od każdych 100 koron kapitału dał ten zysk procentu w jednym roku 37 koron 50 halerzy! Ci wszyscy kapitaliści mają w fabrykach żelaznych umieszczonych 25 milionów koron.

W te ogromne zyski powinien się wdać rząd. To jest niemożliwem, aby kilku kapitalistów, zyskawszy monopol, zdzierało wszystkich w całem państwie.

Aresztowania w Krakowie. W nocy z piątku na sobotę cała policya krakowska była w ruchu: urządzała rewizye w 20 domach, zabierała co znalazła, a potem aresztowała 15 młodych ludzi. Są to przeważnie robotnicy, pochodzący z Królestwa Polskiego.

Dotąd mieszkali oni od paru lub kilku lat w Krakowie spokojnie, aż teraz z rozkazu namiestnika Bobrzyńskiego policya krakowska zrobiła obławę i wyszukuje pozorów, aby ich wydalić z całej Austryi. U jednego znaleziono rewolwer, u drugiego kawałek telefonu, u trzeciego broszury i książki rewolucyjne i z tego z pewnością zrobi się wielką rzecz i młodych tych ludzi wydali się, aby się przez to przypodobać Moskalom, a w kraju, aby panował „porządek".

Zmiana w ministerstwie austryackiem. Dobrze poinformowane pisma wiedeńskie donoszą, że celem uruchomienia sejmu czeskiego, Czesi przystąpią do większości rządowej. W skutek tego nastąpią prawdopobnie zmiany w składzie gabinetu austryackiego. Pierwszym ministrem, który ma otrzymać dymisyę, jest minister skarbu dr. Biliński, Polak, którego pragnie usunąć prezes ministrów Binert. Z dotychczasowych ministrów weszliby do nowego gabinetu tylko prezes ministrów Binert, minister spraw wewnętrznych, minister oświaty i minister obrony krajowej. Stanowiska ministrów rodaków czeskiego i niemieckiego nie mają być więcej obsadzone.

Jeżeli to prawda co piszą wiedeńskie gazety, to Polacy na tej zmianie tylko dobrzeby wyszli. Minister Biliński tylko szkodzić Polakom umie — ale pomódz to nigdy. Więc niechby sobie poszedł na stare lata na pensyę.

ODPOWIEDZI.

P. Szymon Czarnota w St. W Niemczech 5 marek. — Koło mieszczańskie w Rop. Otrzymaliśmy,

dziękujemy. Zapłacone do końca b. r. — P. Styliński w Gur. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P. Józef Stachurski w St. Otrzymmaliśmy, dziękujemy. Adres zmienimy.

Obecny w Czeluśnicy. Przyszło za późno, więc musiało czekać następnego tygodnia.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 22 września 1910 targ na owce i cielęta, 26 „ „ „ bydło, 27 „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	2780	94—100	88—92	
Buhaje	686	96—108	74—85	
Krowy	758	84— 94	70—76	
Bydło z paszy .				
Bydło ost. sort.	11037	74—94		
Jałownik . . .				
Owce żywe . .	1953	62— 66	52—60	
Cielęta żywe . .	4078	130—138	104—128	
Świnie węgier. .	14841	130—132	122—129	114—122
„ galic. I. .		132—136		
„ galic. II.			132—138	118—130
Knury czyszczone i maciory tuczne				114—130

Ceny buhai I. sorty, ostatniej sorty, krów i bydła ostatniej sorty wyższe.

Spęd cieląt o 758 sztuk mniejszy, owiec o 319 mniejszy. Ceny owiec I. sorty zeszłotygodniowe, II. i III. sorty o 4—8 h wyższe.

Spęd świń większy. — Ceny świń młodych wyższe, tucznych zeszłotygodniowe.

Kraków, dnia 23 września 1910 targ duży, 27 „ „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	
Woły . .	23/9	194	74— 84
	27/9	31	200—300 za sztukę
Buhaje .	23/9	44	70— 80
	27/9	32	180—400 za sztukę
Krowy .	23/9	60	66— 78
	27/9	17	140 260 za sztukę
Jałownik	23/9	82	64— 68
	27/9	45	84—200 za sztukę
Cielęta .	23/9	128	22— 78
	27/9	166	26— 76 za sztukę
Owce .	23/9	84	20— 25
	27/9	22	20— 27 za sztukę
Świnie .	23/9	343	
	27/9	201	
„ bite	23/9		154—170
	27/9		156—168 za sztukę

Uwagi do targu z dnia 23 września 1910:

Spęd bydła rogatego cieląt i świń mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Ceny wołów, krów, jałownika i buhai niższe. świń niższe.

Ogólny spęd 935 sztuk.

Uwagi do targu z dnia 20 września 1910:

Spęd bydła rogatego, cieląt i świń o 206 sztuk mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Ceny wołów zeszłotygodniowe, buhai wyższe, krów i jałownika na oko niższe, świń na bitą wagę wyższe.

Ogólny spęd 514 sztuk.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.